

Cięcia uderzają w najsłabszych

21 września 2013

Szczecin, Police, Kwidzyn oraz Mińsk Mazowiecki – m.in. w tych miastach likwidowane są specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. Problemem jest także zwiększanie liczebności klas.

„Nasz Dziennik” pisze, że po cięciach budżetowych samorządy twierdzą, iż nie stać ich na utrzymywanie takich placówek. Argumentują, że nabór uczniów jest mały i że ośrodków nie opłaca się prowadzić (sic!). Dla poważnie chorych dzieci i ich rodziców to prawdziwy dramat – czekają ich dłuższe dojazdy czy mieszkanie w internacie zamiast w domu. „Sytuacja specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych jest patowa. To ofiary łatania dziury budżetowej przez ministra Rostowskiego. Klasy w tych ośrodkach są przeładowane, niekiedy nawet łączone, placówki przenosi się w inne miejsca. Będę się domagał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej komisji w tej sprawie” – mówi poseł Sławomir Kłosowski (PiS), wiceprzewodniczący Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.

Gazeta przywołuje historię Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Piasecznie, zajmującego się ponad setką uczniów w wieku 7-24 lata, upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim, umiarkowanym, z autyzmem, w tym z zespołem Aspergera, oraz z upośledzeniami sprzężonymi. Starostwo, które od ponad roku bezskutecznie szuka środków na remont szkoły, rozważa przeniesienie jej do odległego o 15 km Konstancina-Jeziorny. Szacowany koszt remontu to 1,5 mln zł, w kasie urzędu na inwestycje zarezerwowano zaledwie 220 tys. zł.

Strukturę piaseczyńskiego ośrodka tworzą: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła zawodowa (kształcąca kucharzy i pracowników pomocniczych obsługi hotelowej), liceum specjalne dla dzieci

autystycznych oraz internat. Placówka oferuje wachlarz zajęć rewalidacyjnych, terapeutycznych i kompensacyjno-wyrównawczych. Działa koło teatralne i ekologiczne, są bezpłatne zajęcia logopedyczne i gimnastyka korekcyjna. Rodzice i dyrekcja zapewniają, że placówka jest bezpieczna, spełnia wszystkie normy i może funkcjonować.

Dyrektor Maria Zakościelna uważa, że niezaprzeczalnym atutem szkoły jest lokalizacja – na uboczu miasta, skąd jednak wszędzie jest blisko, dzięki czemu uczniowie mogą brać udział w licznych wydarzeniach kulturalnych, uspołeczniać się. Ponadto w sąsiedztwie znajduje się szpital, co dla wielu dzieci jest niezwykle ważne, a rodzicom daje poczucie bezpieczeństwa. Z kolei ośrodek w Konstancinie-Jeziornie ma sale nieprzystosowane do zajęć z niepełnosprawnymi dziećmi; nie ma też kuchni ani stołówki, które nie tylko muszą być dostosowane do ich potrzeb oraz specjalnych diet, lecz także do nauki i praktyk uczniów kształcących się w zawodzie kucharza. Nie wiadomo, czy znajdą się pieniądze na niezbędne adaptacje.

Największym problemem pozostaje jednak lokalizacja. „Szkola w Konstancinie-Jeziornie leży na samym skraju powiatu. Ta szkoła jest nie po drodze nikomu – ani dzieciom, ani rodzicom dojeżdżającym co dzień do pracy np. do Warszawy. Szkoła w Konstancinie jest źle skomunikowana. Znam sytuację, że dziecko wsiada do busa o godz. 6.40, żeby dotrzeć do Piaseczna. W razie przeniesienia szkoły będzie musiało wstać jeszcze pół godziny wcześniej. Do tego dochodzą względy psychologiczne. Osoby z upośledzeniem umysłowym gorzej znoszą zmiany, potrzebują bardzo dużo czasu na aklimatyzację w nowym miejscu” – mówi Agnieszka Niczyporuk, mama 10-letniej Laury chorej na autyzm.

„Nasz Dziennik” pisze ponadto, że w ośrodkach dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami coraz częściej dochodzi do łączenia klas (np. dzieci z czwartej klasy podstawówki uczą się wspólnie ze starszymi o rok kolegami), co utrudnia naukę

oraz nauczanie. Prawo dopuszcza, by w klasie było od 10 do 16 uczniów (dotyczy to upośledzonych w stopniu lekkim); coraz częściej dyrektorzy, w ramach oszczędności, decydują się na klasy 16-osobowe, do których uczęszczają dzieci z dwóch roczników.

„Rozporządzenie ministra jest tu na rękę samorządom. Mamy sygnały, że samorzady łączą klasy i zwalniają nauczycieli, mało tego – zwalniają nauczycieli, nie łącząc klas, a te godziny dają innym nauczycielom jako godziny nadliczbowe. W ten sposób mamy 90 tys. etatów nauczycielskich w godzinach nadliczbowych” – mówi szef oświatowej „Solidarności” Ryszard Proksa. Jednak zdaniem Zakościelnej o łączeniu klas często decydują względy czysto organizacyjne – rzadko bowiem jest taki nabór, szczególnie wśród młodszych dzieci, by można było utworzyć od razu pełną klasę. Dzieci zgłaszają się do ośrodków w ciągu całego roku i wtedy można tworzyć następne klasy, co wymaga jednak zgody starostwa.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)